

Sprawozdanie z konferencji naukowej nt. *Czy Bóg rozumie tylko po polsku? Dylematy polskiej emigracji we współczesnej Europie*

W dn. 29 maja 2010 r. w Gdańskim Seminarium Duchownym (GSD), w auli im. Jana Pawła II miała miejsce konferencja naukowa dotycząca współczesnej sytuacji Polaków zamieszkujących w różnych krajach europejskich. W spotkaniu uczestniczyli uczeni z Polski oraz zagranicą: prof. zw. dr hab. Andrzej Chodubski z Instytutu Politologii Uniwersytetu Gdańskiego (UG), dr Marcin Lisak OP, duszpasterz z Dublina, ks. dr Józef Szymański, pracownik naukowy Instytutu Badań nad Polonią i Duszpasterstwem Polonijnym Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, dr Wiesław Wójcik TChr, dyrektor Instytut Duszpasterstwa Emigracyjnego oraz ks. Adam Romejko, który reprezentował środowisko GSD oraz UG jako organizator i uczestnik konferencji. Wśród słuchaczy znalazło się liczne grono słuchaczy GSD, a także osoby spoza seminarium.

Poniżej zaprezentowano główne myśli zawarte w poszczególnych wystąpieniach. W formie drukowanej zostaną one zaprezentowane w następnym (27) numerze „Studiów Gdańskich”. W wykładach podjęto kwestie ogólne oraz szczegółowe: problem zjawiska migracji, współczesne społeczności polonijne w Wielkiej Brytanii i Irlandii (które są, ze względu na otwarcie rynku pracy w 2004 r. dla nowych krajów członkowskich Unii Europejskiej, w tym Polski, naznaczone nasiloną imigracją), „blaski i cienie” związane z polską obecnością w starych i nowych krajach unijnych oraz próba zaradzenia ujawniającym się problemom na płaszczyźnie duszpasterskiej na przykładzie działalności duchownych z Towarzystwa Chrystusowego.

Pierwszy wykład, pt. „Czy powinno być coraz więcej ludzi w drodze? Obraz współczesnej migracji świata” wygłosił prof. Andrzej Chodubski. Migracja to temat ciągle aktualny. Człowiek przemieszczał się w przeszłości, przemieszcza się również współcześnie – z tego powodu można stwierdzić, że „koczownik w nas drzemie”. Przybycie do nowych nieznanymi miejsc stawia osoby migrujące przed wyzwaniami. Podejmowane próby, aby im sprostać, skutkują ubogaceniem – szerszymi horyzontami intelektualnymi, tolerancją i otwartością na to, co inne. Brak konfrontacji z tym, co inne i odmienne, a związanie się z tym, co lokalne, co ciągle takie samo, nie sprzyja intelektualnemu rozwojowi, lecz skostnieniu. Sytuacja ta upoważnia do stwierdzenia, że migrowanie to wartość. Ten, który decyduje się na emigrację, jawi się jako jednostka odważna, nieobawiająca się konieczności funkcjonowania w nowym, nieznanym środowisku.

Prezentowanie rzeczywistości migracyjnej jest nierzadko naznaczone myśleniem stereotypowym. Często mamy do czynienia ze skrajnymi opiniami – od wychwalania tego, co się dzieje na obczyźnie, po radykalną krytykę tej przestrzeni, którą postrzega się jako generującą sytuacje patologiczne.

Życie polonijne w minionych dekadach było naznaczone obecnością różnego rodzaju organizacji. Preferowano wertykalny model relacji – ich zhierarchizowanie. Obecnie obserwuje się, że w polskim środowisku wybiera się raczej model partycypacyjny – poziomy. Z tego powodu usprawiedliwione jest używanie określenia „stara” i „nowa” emigracja. Stara to ta, która skupia się na rozpamiętywaniu tego, co było w przeszłości, na ciągłym przypominaniu życiowych przeszkód, które należało pokonać. Nowa emigracja idzie na skróty – preferuje się to, co łatwe i przyjemne.

Czy można połączyć to, co stare i nowe? Jest to możliwe dzięki polonijnym liderom. Muszą to być jednak osoby mądre i dojrzałe, które będą potrafiły zachować z przeszłości to, co wartościowe, również pod względem intelektualnym, a jednocześnie dostrzegą wyzwania współczesności i wyjdą im naprzeciw. Pewien kłopot sprawiają nowi, samozwańczy liderzy, których działalność ma charakter efemerydalny, naznaczony zapalem mającym charakter „słomianego ognia”. W efekcie powstają organizacje, które po krótkim funkcjonowaniu przestają istnieć.

W „przestrzeń mądrego lidera” powinien wpisywać się Kościół katolicki. Na to, że taka działalność jest zasadna, zwracał uwagę m.in. Jan Paweł II. Doświadczenie bycia na obczyźnie jest godne polecenia polskim duszpasterzom. Dzięki niemu będą oni w stanie szerzej spojrzeć na ludzkie problemy – w kraju oraz za granicą.

Drugi wykład, pt. *Nic nowego pod słońcem. Wczoraj i dziś polskich emigrantów w Wielkiej Brytanii*, został wygłoszony przez ks. Adama Romejko. Wielka Brytania to obecnie kraj, do którego chętnie wyjeżdżają Polacy. Jest on wybierany przede wszystkim z tego powodu, że nie ma ograniczeń prawnych, jeśli chodzi o zatrudnienie. Może się wydawać, że polska emigracja na Wyspy Brytyjskie stanowi fenomen, który dotąd się nie zdarzył. Na pewno wyróżnia się ona ilościowo. Natomiast biorąc pod uwagę mechanizmy, w ramach których społeczność Polaków w Wielkiej Brytanii funkcjonuje, należy się odnieść do słów tytułowych i stwierdzić, że nie mamy do czynienia z nowością.

Dzieje Polaków na ziemi brytyjskiej obejmują okres prawie dwóch stuleci. Najpierw przybywali tam Polacy ze względów politycznych – po upadku powstania listopadowego i (w mniejszej ilości) styczniowego. Pod koniec XIX w. pojawili się tam imigranci ekonomiczni. Byli to Polacy, którzy ze względu na niedobór środków materialnych rezygnowali z podróży do USA i decydowali się na osiedlenie w Anglii. Ponieważ byli gotowi pracować za niższe stawki niż miejscowi robotnicy, postrzegano ich jako niepożądanych przybyszów. Do początku II wojny światowej społeczność polska w Wielkiej Brytanii zaliczała się do mniejszych. Szacuje się, że na przełomie XIX i XX w. w Anglii zamieszkiwało 3–5 tys. Polaków. Niewielki napływ miał miejsce w okresie międzywojennym. Większość emigrantów pracowała jako rzemieślnicy, sklepikarze i drobni kupcy.

Sytuacja uległa zmianie w czasie II wojny światowej i po jej zakończeniu. Na Wyspy przybyło wielu Polaków, w tym przedstawiciele władz państwowych.

Ci, którzy w gr ok. 150 tys. zdecydowali się pozostać tam po II wojnie światowej, stali się podstawą społeczności polonijnej, która w odróżnieniu od najnowszej grupy przybyszów określana jest mianem „starej”.

Osiedleńcy powojenni podejmowali niskopłatne prace w zawodach, które były przydatne w brytyjskiej gospodarce. Dopiero z biegiem czasu wybierali się na posady urzędnicze i nauczycielskie oraz prowadzili drobne przedsiębiorstwa. Z podobną sytuacją mamy do czynienia obecnie – najpierw niskopłatne prace, z biegiem czasu, w wypadku części Polaków, lepiej płatne stanowiska.

Odnosząc się do społeczności polskiej w Wielkiej Brytanii, chętnie się sięga po naznaczone mitologią hasła. Polaków prezentuje się jako ludzi wybitnych. Symbolem „starej” Polonii jest polski lotnik walczący w bitwie o Anglię, zaś tej „nowej” – Polak robiący karierę w londyńskim City. Obie ikony – lotnik i biznesmen – stanowią bardziej „pobożne życzenie” niż rzeczywistość. Wielu rodaków musi się bowiem zmagać z niełatwą codziennością – tak było w przeszłości, tak jest i obecnie. Są tacy, którzy odnieśli sukces, są przegrani, zaś gros stanowi społeczność „średniaków”.

Podkreślając ponadprzeciętność członków Polonii brytyjskiej chętnie pozycjonowano ich na tle tych, którzy zamieszkiwali w (komunistycznej) Polsce, a których postrzegano i nadal postrzega się jako wysoce zdemoralizowanych. Z podobną sytuacją mamy do czynienia obecnie. Najnowsi imigranci postrzegają siebie jako tych, którzy nie mieli innego wyjścia, jak opuścić Polskę, której atmosfera, w tym sytuacja polityczna naznaczona egzystencją braci Kaczyńskich, nie dawały innej możliwości, jak opuszczenie kraju.

Pewną próbę, nie do końca udaną, zdemitologizowania obrazu społeczności polonijnej w Wielkiej Brytanii stanowi serial *Londyńczycy* (sezon 1 i 2), który wyemitowano w latach 2008–2009. W pierwszej części zaprezentowano przeciętnych Polaków, którzy podejmują próbę ułożenia sobie życia w nowym środowisku. Pierwsza część serialu została oprotetowana przez organizacje polonijne. W części drugiej pojawiają się Polacy, którzy, podobnie jak ci, którzy walczyli za „wolność waszą i naszą”, są gotowi do poświęcenia. Tym razem nie płacą krwią, lecz pieniędzmi i utratą kariery, aby ratować ojczyznę, która znalazła się w (gospodarczej) potrzebie.

Krajem, który od wielu wieków jest związany z Wielką Brytanią, jest Irlandia. Po 2004 r. wyspa ta stała się miejscem masowej imigracji Polaków. W okresie przedakcesyjnym Polonia irlandzka była nieliczna. O. Marcin Lisak, przez 4,5 roku duszpasterz polonijny w Dublinie a zarazem socjolog, wygłosił wykład pt. „Przystanek Irlandia – polscy katolicy odmładzają kościoły?”. Irlandia stanowi specyficzną przestrzeń migracyjną. Był to (i nadal jest) kraj, z którego się wyjeżdżało. Nasilenie procesów emigracyjnych rozpoczęło się w poł. XIX w. wyniku panującego tam głodu będącego skutkiem zarazy ziemniaczanej. Dopiero poczynawszy od lat 70. XX w. obserwuje się zjawisko reemigracji. Intensywny rozwój gospodarki irlandzkiej pod koniec lat 90. spowodował, że na wyspie zaczęli się pojawiać liczni imigranci. Dla Polaków ważną

cezura okazał się moment akcesji do struktur unijnych w 2004 r. Wg danych pochodzących ze spisu ludności z 2006 r. w Irlandii zamieszkuje 63 tys. Polaków. Obecnie liczba ta jest wyższa. Na podstawie ilości aktywnych numerów podatkowych (tzw. PPS), które w Irlandii znajdują się obecnie w posiadaniu Polaków, społeczność tę można szacować na ok. 200 tys. Jako taka stanowi ona ok. 4,5% społeczności irlandzkiej, a więc jest największą mniejszością narodową na tamtejszym obszarze.

Współczesna Irlandia naznaczona jest przyspieszoną sekularyzacją. W 1974 r. 91% Irlandczyków chodziło co tydzień do kościoła, obecnie liczba ta wynosi 47%. Obserwuje się zmiany które dokonują się w życiu rodzinnym, w tym nie tylko znaczący wzrost ilości związków cywilnych, ale par żyjących w konkubinacie. W przeszłości 10% dzieci rodziło się poza małżeństwem, obecnie liczba ta wynosi 33%. Coraz więcej Irlandczyków krytycznie wypowiada się na temat Kościoła. Przyczyny tej postawy upatruje się w ujawnieniu skandali seksualnych, które miały miejsce w minionych dekadach, a którym nie zaradzano we właściwy sposób. Niechęć kierowana jest także ku papieżowi Benedyktowi XVI.

Naukowcy wyróżniają cztery sposoby funkcjonowania imigrantów w społeczeństwie przyjmującym ich: marginalizację, separację, integrację i asymilację. Polacy preferują model separacji. Wynika to z faktu, że są to ludzie młodzi oraz że wielu z nich traktuje Irlandię jako etap przejściowy. Stąd w tytule wykładu znalazły się słowa: „Przystanek Irlandia”.

Tendencje separatystyczne ujawniają się w ramach polskiego duszpasterstwa. Nie wynika to z faktu, że polscy duchowni optują za tego typu modelem relacji społecznych, lecz że z taką rzeczywistością polonijną są po prostu konfrontowani. Jest to coś przez nich zastanego, a nie wykreowanego. Pomimo że wielu Polaków zna język angielski, wybiera duszpasterza-rodaka. Zwraca się uwagę, że polskie msze są bardziej uroczyste, trwają dłużej. Atrakcyjne są także polskie obyczaje, m.in. te związane z Bożym Narodzeniem i Wielkanocą. Polskie duszpasterstwo jest cenione za to, że, oprócz zaspokojenia potrzeb religijnych, stwarza Polakom możliwość kontaktu o charakterze socjalnym. Irlandczycy dostrzegają potrzebę integracji środowisk katolickich: miejscowego i imigranckiego. Problemem jest osłabiony skandalami Kościół irlandzki, który z tego powodu nie ma sił, aby zajmować się dodatkowo duszpasterstwem imigrantów.

Obecnie w Irlandii pracuje 28 polskich kapłanów, spośród których prawie wszyscy sprawują opiekę duchową nad rodakami. Nie ma typowych polskich kościołów, lecz posługa duszpasterska jest sprawowana w świątyniach irlandzkich. Biorąc pod uwagę struktury polskiego duszpasterstwa, które funkcjonują w Irlandii, należy przypuszczać, że nie wykształci się model znany z innych krajów, np. Wielkiej Brytanii, jakim jest instytucja Polskiej Misji Katolickiej. Poszczególne biskupi lub przełożeni zakonnicy zapraszają indywidualnie duchownych, którzy podejmują pracę jako kapelani społeczności polonijnej.

W ten sposób zyskują nad nimi kontrolę. Z drugiej zaś strony, to miejscowy Kościół katolicki zapewnia utrzymanie polskim duchownym.

W wykładzie pt. „Szansa czy zagrożenie dla Kościoła lokalnego? Polscy imigranci w Unii Europejskiej”, który został wygłoszony przez ks. Józefa Szymańskiego, zaprezentowano problemy, z jakimi konfrontowani są polscy imigranci oraz opiekujący się nimi duszpasterze. Migracja to nie rzeczywistość o charakterze marginalnym. Według danych prezentowanych przez Stolicę Apostolską problem migracji dotyczy obecnie 200 mln ludzi. Spośród tej grupy nawet do 10% to Polacy – szacuje się, że polska emigracja obejmuje grupę od 15 do 20 mln osób. Dlatego migranci zasługują na zainteresowanie, w tym ze strony duszpasterzy. Osiedlanie się w nowym, nieznanym środowisku, niezajomość miejscowego języka, obyczajów oraz przepisów prawnych sprawiają, że nierzadko są oni wykorzystywani m.in. ekonomicznie.

Duszpasterstwo emigracyjne realizowane jest na poziomie lokalnym. Jest ono wspierane ze strony Stolicy Apostolskiej, która nadała mu prawne formy. Pierwszym dokumentem, określanym mianem „kodeksu prawa duszpasterstwa migrantów”, jest wydana w 1952 r. przez Piusa XII Konstytucja Apostolska *Exsul Familia*. Jednym z jej osiągnięć jest danie prawnych podstaw dla parafii personalnych, w ramach których opieką duszpasterską otacza się poszczególne grupy imigrantów. Od 1985 r. Jan Paweł II co roku wygłaszał orędzia na dzień emigranta. Za jego pontyfikatu papieska komisja zajmująca się sprawami migrantów i turystów została podniesiona do rangi papieskiej rady. Najnowszym dokumentem dotyczącym kwestii duszpasterstwa emigracyjnego jest instrukcja Papieskiej Rady ds. Duszpasterstwa Migrantów i Podróżujących, pt. *Erga migrantes caritas Christi*.

Zainteresowanie ze strony Stolicy Apostolskiej kwestiami związanymi z duszpasterstwem emigracyjnym jest ważne. Dzięki temu możliwe jest minimalizowanie napięć, które pojawiają się na styku duszpasterstwa miejscowego i duszpasterstwa imigrantów. Nie wszyscy lokalni dostojnicy kościelni, nierzadko z powodu wąsko pojmowanych interesów narodowych, są zainteresowani wspieraniem, czy nawet umożliwianiem pracy duszpasterskiej wśród grup imigracyjnych. Przykładem mogą być litewscy biskupi, którzy, stwierdzając „tu jest Litwa, a nie Polska”, w praktyce uniemożliwiają pracę duszpasterską wśród Polaków, notabene autochtonów.

Innym przykładem wartym zauważenia są kraje skandynawskie. Na Konferencji Episkopatu Kościołów Nordyckich podjęto decyzję, by nie godzić się na prowadzenie duszpasterstwa poszczególnych grup etnicznych. Zgoda na odprawienie liturgii w języku danej grupy imigrantów leży po stronie poszczególnych wspólnot parafialnych. Obecność nawet jednej miejscowej osoby skutkuje tym, że liturgia musi być odprawiona w języku danego kraju. Informacja ta została przekazana za pośrednictwem bp. Józefa Wróbla, byłego ordynariusza w Helsinkach. Biorąc pod uwagę ujawniające się napięcia, możliwość odwołania się do autorytetu Stolicy Apostolskiej jawi się jako coś wysoce pożytecznego.

Problemy, z którymi zmagają się emigracyjni duszpasterze, nie wynikają jedynie z braku właściwego podejścia lokalnych Kościołów do przybyszy. Są one generowane z natury samej emigracji – wyrwania człowieka z przestrzeni bliskiej, z którą się identyfikuje, a rzucenie ku temu, co nieznane, niezrozumiałe, obce. Życie na emigracji sprzyja postawom patologicznym. Nierzadko trudno jest emigrantom ich uniknąć. Brak w pobliżu osób, które do tej pory stanowiły życiowe środowisko, w tym rodziny, presja „tych, co w domu”, domagających się wsparcia finansowego, skutkują przeciążeniem fizycznym i psychicznym. Łatwo wtedy o poczucie skrzywdzenia i przeświadczenie o prawie do rekompensaty w postaci tego, co szybkie i łatwe. Pojawia się problem alkoholu, innych uzależnień, przygodnych znajomości itd.

Grupą duchownych, na co zwracał uwagę ks. Szymański, szczególnie angażujących się w duszpasterstwo polonijne są członkowie Towarzystwa Chrystusowego, popularnie zwani chrystusowcami. Do nich należy ostatni z głoszących wykłady w czasie konferencji w GSD – ks. Wiesław Wójcik. Jego wystąpienie zostało zatytułowane: „Wszystko dla Boga i Polonii. Specyfika Towarzystwa Chrystusowego – przygotowanie do duszpasterstwa polonijnego i zadania Instytutu Duszpasterstwa Emigracyjnego”.

Pomysł zorganizowania opieki nad środowiskami polonijnymi zrodził się po I wojnie światowej. Początkowo był za to odpowiedzialny kard. Edmund Dalbor, prymas Polski. Dzieło to kontynuował jego następca – kard. August Hlond. Przy kancelarii prymasowskiej kard. Hlond utworzył Centralę Duszpasterstwa Emigracyjnego. Ideę opieki nad środowiskami polonijnymi postanowił zrealizować w oparciu o zgromadzenie zakonne, które powołał do istnienia w 1931 r. Otrzymało ono nazwę: Towarzystwo Chrystusowe dla Wychodźców Polskich, którą w latach 60. przemianowano na Towarzystwo Chrystusowe dla Polonii Zagranicznej.

Osobą, która wniosła znaczący wkład w zorganizowanie nowego zgromadzenia, był ks. Ignacy Posadzy. Był to kapłan diecezjalny, który dobrze się orientował w sytuacji Polaków zamieszkujących poza granicami kraju. Do dnia dzisiejszego chrystusowcy stanowią wyraźną grupę wśród duszpasterzy polonijnych. Szacuje się że w grupie 1,6 tys. duchownych pracujący za granicą na rzecz Polaków, 300 to chrystusowcy. W pracy duszpasterskiej są oni wspierani przez utworzone przez ks. Posadzego w 1959 r. zgromadzenie żeńskie Misjonarek Chrystusa Króla dla Polonii Zagranicznej. Do dnia dzisiejszego chrystusowcy stanowią ważny element w duszpasterstwie polonijnym. Jeśli w jakimś miejscu ujawniają się nowe wspólnoty polskie, to miejscowi biskupi zwracają się z prośbą o pomoc właśnie do tego zgromadzenia.

Praca duszpasterska na emigracji nie jest łatwa. Wiedział o tym mający doświadczenie długoletniego pobytu na obczyźnie kard. Hlond. Zdawał on sobie sprawę z dużej potrzeby kapłanów wyrobionych duchowo, a jednocześnie przygotowanych do pracy za granicą. Potrzebne było dobre rozeznanie panujących na emigracji realiów, znajomość języków obcych, a jednocześnie zdol-

ność do szerszego niż w kraju spojrzenia na otaczającą rzeczywistość. Kard. Hlond wskazywał, że pierwszorzędnym zadaniem chrystusowców jest opieka nad Polakami zamieszkującymi za granicą. Jednocześnie mieli oni być otwarci i zdolni do dostosowania się do panującej sytuacji. W razie potrzeby powinni być gotowi do prowadzenia parafii o multietnicznym charakterze. Nie można więc mówić, że idea duszpasterstwa polonijnego była naznaczona ciasnym nacjonalizmem czy szowinizmem.

Ważną instytucją, którą prowadzą chrystusowcy, jest Instytut Duszpasterstwa Polonijnego. Został on powołany do istnienia w 1984 r. Przez ponad dwie dekady stanowił placówkę badawczą, w ramach której dokonywano naukowej refleksji na tematy związane z emigracją, w tym duszpasterstwem. Charakter instytutu zmienił się przed dwoma laty, kiedy jego dyrektorem został ks. Wiesław Wójcik. Dokonano przejścia od instytucji *stricte* naukowej do informacyjnej. Obecnie głównym celem instytutu jest zbieranie informacji na temat polskich duszpasterzy pracujących za granicą – gdzie przebywają i w jakich miejscach odprawiają msze św. w języku polskim. Dane te są udostępnianie zainteresowanym, w tym za pośrednictwem Internetu. Wydawane są foldery informacyjne oraz inne publikacje dotyczące duszpasterstwa polonijnego. Instytut organizuje konferencje naukowe, m.in. na październik 2010 r. przewidziano o międzynarodową konferencję nt. „Duszpasterstwo migrantów duszpasterstwem rodzin”.

Całość konferencji została zamknięta dyskusją. Odniesiono się m.in. do kwestii pobytu za granicą, która stanowi okazję do poszerzenia horyzontów myślowych, kulturowych, czy w ogóle ludzkich tych, którzy opuścili strony rodzinne. Padło pytanie o formę finansowania duszpasterzy. Pomimo że najnowsza Polonia oczekuje usługi ze strony duszpasterza-rodaka, to jednak nie ma świadomości, że kapłanowi należy zapewnić – przynajmniej na minimalnym poziomie – utrzymanie. Nierzadko składka pieniężna, która jest zbierana w czasie niedzielnych nabożeństw, nie jest w stanie pokryć kosztów podróży duchownego. Pewnym rozwiązaniem jest korzystanie z pomocy miejscowych wspólnot kościelnych, czy – jak w wypadku chrystusowców – dotacje, które płyną ze wspólnoty zakonnej w kraju.

Ks. Adam Romejko

Wydział Nauk Społecznych
Uniwersytet Gdański